

ROZMAITOŚCI.

Dnia 21. Października. № 42.

Roku 1857.

Wypadki przy objęciu rządów przez Cesarza Mikołaja.

(Dalszy ciąg. Ob. Nr. 41. Rozmaitości.)

Mikołaj i małżonka jego nie wiedzieli nic o tem co zaszło. Tylko Cesarzowa Marya Fedorówna wspominała niekiedy o tem przed niemi, ściągając słowa swe do dawniejszego oświadczenia cesarskiego, a raz natrąciła nawiasem o dokumencie zrzeczenia się tronu na ich korzyść i zapytała przy tem, czy też im Cesarz aktu tego nie ukazywał? Wszyscy inni członkowie familii cesarskiej zachowali głębokie o tem milczenie, i oprócz W. księżny Maryi nikt też z nich nie pewnego w tej mierze nie wiedział.

Tajemnicę dokumentu wspomnianego powierzył Alexander hrabi Arakcejewowi, księciu Galiczynowi i Filaretowi, arcybiskupowi moskiewskiemu. Zachowali ją oni też wiernie, tak że w chwili zgonu Cesarza Alexandra nikt jeszcze o tem nie wiedział, a nawet sam Mikołaj nie miał w tej mierze żadnej pewności. I ztąd też poszło, że dowiedziawszy się o zgonie Alexandra pospieszył złożyć przysięgę wierności bratu swemu Konstantemu. Doniósł też o tem owdowiątej Cesarzowej z tem oraz zawiadomieniem, że straż cała, jak niemniej Miłoradowicz i wszyscy inni złożyli wraz z nim przysięgę. Cesarzowa przeraziła się tem doniesieniem i zawołała: „Nicolas, qu'avez vous fait! — ne savez-vous donc pas qu'il y a un acte, qui vous nomme héritier présomtif?” Wielki książę dowiedział się więc dopiero przy tej sposobności wyraźnie o istnieniu dokumentu, lecz na zagadnienie Cesarzowej odrzekł temi słowy: „S'il y en a un, il ne m'est pas connue et personne le sait; mais nous savons tous que notre maître, notre souverain, légitime après l'Empereur Alexandre, est mon frère Constantin; nous avons donc rempli notre devoir, et vienne ce qui pourra!”

Podczas gdy to się działo w pałacu, udał się szef sztabu korpusu, Neidhart, do kościoła klasztoru Alexandra Newskiego, i doniósł smutną wieść o zgonie Alexandra generałowi Wojnow. W jednej chwili wiedzieli o tem wszyscy zgromadzeni w kościele. Z obecnych tam osób udali się natychmiast ci do pałacu zimowego, którzy z Dworem cesarskim zostawali w styczności, a między innymi i książę Galiczyn. Lecz już na schodach pałacu dowiedział się o tem, że cała rzecz już skończona. Kazał się niezwłocznie zameldować W. księciu; i strapiiony stratą monarchy uwielbianego nie mógł ukryć rozpacz swęj z przyczyny złożonej przez Mikołaja przysięgi. Ubolewał nad tem głośno przed W. księciem i wzywał go, by się poddał woli Cesarza zmarłego. W. książę przytoczył jednak uwagę, że Cesarz nieogłosił wyraźnie tej woli swojej, i że nadto było to dlań tajemnicą; dodał też, że złożeniem przysięgi chciał złożyć dowód szczerzego uznania pierwszej i kardynalnej zasady, niezmienności następtwa tronu, i Rosyę ochronić od chwilowej nawet niepewności co do jej władzcy prawowitego. Wkońcu upewniał, że co się stało, odstać się już nie może, a w podobnym razie znówby tak samo postąpił. Uchylił się też stanowczo od wezwania Galiczyna, które wydało mu się całkiem nie na swoim miejscu, zwłaszcza podczas nieobecności brata starszego, któremu korona z prawa przypadła. Obie strony były zniechęcone tą rozmową; jedna z powodu uporczywego domagania się, druga zaś z przyczyny stanowczego wzbraniania się od tego. Pożegnano się też bardzo obojętnie.

Tegoż dnia 27 listopada (9 grudnia) zwołano o godzinie 2 po południu nadzwyczajne zgromadzenie rady państwa. Wiadomość o złożeniu przysięgi podał pierwszy książę Gali-

czyli ze łzami, a dalej doniósł zgromadzeniu o wypadku rozmowy swej z W. księciem; ubolewał nad niepotrzebnym pospiechem w złożeniu przysięgi, zwłaszcza że w senacie złożono pismo osobne względem następstwa tronu. Galiczyn dodał oraz, że cały ten dokument pisał własną swą ręką, tudzież że w synodzie i senacie znajdują się odpisy równobrzmiące, a w końcu, że pismo oryginalne złożono w ołtarzu katedry Wniebowzięcia w Moskwie z tem przeznaczaniem, by je po zgonie Cesarza rozpieczętował generałny gubernator wojskowy wraz z arcybiskupem moskiewskim. Ztemwszystkiem oświadczył minister sprawiedliwości książę Dymitr Iwanowicz Łobanow-Rostowski, jeden z tych, którzy już złożyli przysięgę nowemu Cesarzowi, że niepotrzeba już otwierać tych papierów; mówił dalej, że tego w senacie nie uczyni, że rada państwa jest tylko kancelaryą cesarską, i że „les morts n'ont point de volonté”. W tym samym senacie przemawiał także i admirał Alexander Semenowicz Szyszkwow i utrzymywał, że państwo nie może i na jedną chwilę zostawać bez władcy, tudzież że to zależeć będzie od woli Konstantego, czyli zechce przyjąć koronę cesarską lub się jej zrzeknie, lecz że z porządku rzeczy należy mu złożyć przysięgę. Wszyscy jednak inni członkowie byli zdania przeciwnego i domagali się, by wprzód pismo odpieczętowano i je odczytano. Naczelnik rady, książę Łapuchin wysłał więc sekretarza państwa, Olenina do archywu po pismo wspomniane, a przekonawszy się że koperta i pieczęć była w porządku, przystąpiono do odczytania dokumentu. Lecz zaledwie powzięto wyraz ostatniej woli Cesarza Alexandra, gdy w tem zabrał głos hrabia Miłoradowicz, generałny gubernator wojskowy Petersburga i oraz senator, i oświadczył zgromadzeniu: „że W. książę Mikołaj zrzekł się uroczyście praw wszelkich, jakie mu w manifestie cesarskim nadano, i że wprzód już złożył J. M. Cesarzowi Konstantemu przysięgę wierności.”

Wszyscy członkowie byli w niepewności. Rada, która potąd była zawsze kancelaryą cesarską, przybrała nagle w chwili uroczystej i bardzo ważnej dla państwa, w chwili w której chodziło o rozstrzygnięcie sprawy następstwa tronu — charakter władzy państwa, a do czego sam już szczególny skład rzeczy niejako ją upoważniał. Ztemwszystkiem nie mogła wiadomość o zrzeczeniu się przez Mikołaja przyznanego mu w manifestie następstwa tronu wyrzucić wpływu sta-

nowczego, zwłaszcza że rada państwa powzięła ją tylko ustnie i za pośrednictwem trzeciej osoby.

„Członkowie rady państwa“ — pisze dalej dziennik rady wspomnianej — wezwali po krótkiej naradzie hrabię Miłoradowicza, by im wyjednał posłuchanie u Jego Cesarzowiczowskiej Mości, gdyż z własnych ust jego chcą usłyszeć ostateczne w tej mierze postanowienie W. księcia. Stało się zadość ich prośbie, a Mikołaj przyjmował radę w dawniejszych apartamentach Michała. „Przy tej sposobności“ — mówi dalej dziennik — „oświadczył Jego Ces. Mość całej radzie państwa, że żadnej innej propozycji nieprzyjmie prócz tej, by Jego Ces. Mości Konstantemu złożyć przysięgę wierności poddańczej, jak to już sam uczynił; że odczytane teraz w radzie państwa dokumenta są mu już znane, lecz postanowienia jego bynajmniej nie zmieniły, i że każdy prawy syn ojczyzny powinien niezwłocznie pójść za jego przykładem. — Na usilne prośby członków senatu odczytał Jego Ces. Mość następnie pismo odpieczętowane w senacie, lecz zaraz po tem wezwał obecnych, by się wraz z nim udali do kościoła pałacowego i Cesarzowi Konstantemu złożyli przysięgę. Równocześnie zawiadomił minister sprawiedliwości Jego Ces. Mość, że nie będzie już otwierać złożonego w archywie swym pisma tejże osnowy co i odczytanego dopieroco dokumentu.”

W układzie dziennika tego zachodzą dwie sprzeczności: najprzód spisano go z pospiechem zbyt wielkim, gdyż zaczęty po skończonem po południu posiedzeniu, przepisany na czysto i przez wszystkich członków rady państwa podpisany, przesłany został jeszcze tegoż dnia w kopii do Warszawy; powtórę zachodzi i ta niedokładność, że go wprzód nie dano W. księciu do przejrzania i do podpisania z tej może przyczyną, że nie był członkiem senatu, chociaż właśnie oświadczenie jego stanowiło najważniejszą część dziennika. A że W. książę słyszał od Cesarzowej matki jeszcze za życia Cesarza Alexandra o istnieniu aktu zrzeczenia się tronu przez W. księcia Konstantego, przeto oświadczenie jego w obec rady państwa odnosiło się zapewne do tego aktu a nie do innego, o którym dowiedział się dopiero po złożeniu przysięgi najprzód od Cesarzowej matki a później od księcia Galiczyna. Dalej zaś, gdyby W. książę — jak to stoi w dzienniku — wyrzekł te słowa: „że dawno już wie o tych papie-

rach, które na zgromadzeniu rady państwa odczytano“, tedy nie byłoby wcale żadnego powodu do „prośby usilnej“ członków obecnych, by dokumenta wspomniane odczytał. Lecz w pośpiechu wzięto jedno za drugie, i dlatego też zaszła ta niedokładność. Oprócz tego nie umieszczono w dzienniku pewnego szczegółu, który też pod względem zwykłych formalności nie przystaje dobrze do aktu urzędowego, lecz ztemwszystkiem zasługuje na uwagę i przyczynia się do lepszego wyjaśnienia wypadków. Gdy po przeczytaniu zgromadzonych papierów W. książę powtórzył zgromadzonym wyraźnie, że się zrzeka korony, i przy tem wezwał ich na nowo do złożenia przysięgi bratu jego Konstantemu, rzekł na to hrabia Litt, naczelnik departamentu ekonomicznego: „Dopełniając rozkazu ś. p. Cesarza, uznajemy Waszą Ces. Mość Cesarzem, zwłaszcza żeśmy Konstantemu Pawłowiczowi przysięgi jeszcze nie złożyli; dlatego też słuchamy tylko twoich Panie rozkazów; lecz jeśli postanowienie Waszej Ces. Mości jest niezłomne, natenczas musimy być i temu posłuszni, i za przewodem Waszej Ces. Mości złożymy przysięgę.“ Wielki książę zgodził się chętnie na to i poprowadził wszystkich członków obecnych do kościoła pałacowego, gdzie w obecności jego złożyli przysięgę Cesarzewiczowi Konstantemu. Z kościoła powiódł ich W. książę Mikołaj do prywatnych apartamentów Cesarzowej matki, gdzie się zebraли także i inni członkowie Domu cesarskiego, obecni podówczas w Petersburgu

„Cesarzowa“ — mówi dalej dziennik państwa — „widziała się mimo żalu swego spowodowaną do oświadczenia członkom rady państwa: że odczytane teraz w senacie papiery były Jej znane; że to wszystko stało się za wiedzą i własną wolą Cesarzewicza, lecz Cesarzowa chcąc oddać słusność komu się należy, zgadza się na postępek W. księcia Mikołaja. Wkońcu zalecała Jej Mość Cesarzowa członkom senatu, by nowemu Cesarzowi służyli wiernie i szczerze.“

Tak więc wydano niezwłocznie potrzebne zlecenia, i tegoż jeszcze dnia złożyło nowemu Cesarzowi przysięgę tak wojsko, jak i urzędnicy cywilni, a odpis dziennika rady państwa ze wzięciem sprawozdaniem Olenina i księcia Łapuchina przesłano osobnym kuryerem do Warszawy. Oprócz tego wysłano i innych gońców ze sprawozdaniem o złożeniu przysięgi; od W. księcia wyruszył adjutant jego Łazarew, urzędnik senacki Nikitin i inni.

Łazarew zawiózł następujący własnoręczny list Mikołaja: „Kochany Konstanty! Stawam przed Cesarzem moim z przysięgą, która mnie w obec niego obowiązuje, i którą mu w kościele złożyłem wraz z całą otaczającą mnie drużyną zaraz po otrzymaniu wiadomości o największem nieszczęściu jakie nas tylko spotkać mogło. Na miłość Boga! nie opuszczaj nas samych. Twój brat, twój wieray poddany do zgonu. Mikołaj.“

Podobne trudności zaszły także i w Moskwie, gdzie arcybiskup Filaret obstawał przy manifeście Cesarza Alexandra. Lecz wkońcu i tam się uspokoiono.

Gorzej nierównie stały rzeczy w Petersburgu. Z Warszawy nie otrzymano jeszcze żadnej odpowiedzi, a według tego co zaszło i do powszechnej doszło wiadomości, musiała tak publiczność jak i najwyżsi urzędnicy państwa być w niepewności. Nowy Cesarz był nieobecny, nie mianował też żadnego z swej strony pełnomocnika, woli jego i dalszych postanowień nie znano, a nawet nie wiadziiano z pewnością o jego pobycie; nie wiadziiano, czy bawi w Warszawie, lub wyjechał do Taganrogu, albo czy go się spodziewać w Petersburgu. Było więc niejako bezkrólewie. Z wielkich książąt znajdował się w Petersburgu jeden tylko, a mianowicie Mikołaj. Lecz i jego położenie było trudne, gdyż wypadało mu albo zostać całkiem bezczynnie i niewdawać się bynajmniej w sprawy administracyi publicznej, albo brać w nich udział i kierować czynnościami osób, w reku których władza rządowa spoczywała. W pierwszym wypadku byłaby zapewne zachowana formalność najściślejsza, lecz W. książę sądził to być samolubstwem i winą nie do przebaczenia, gdyby w ten sposób uchylał się od wszelkiej odpowiedzialności zewnętrznej, i dozwolił na to, by sprawy wzięły tymczasem kierunek fałszywy. W drugim zaś wypadku byłoby to widocznem z jego strony poświęceniem się, zwłaszcza że nie był zobowiązany do tego wyraźnem zleceniem monarchy, i tylko dobrowolnie niósł swe usługi ojczyźnie i temu, komu wierność zaprzysiął. W. książę zdecydował się więc i słusznie na drugie. Odbierał wszystkie papiery adresowane do Cesarza, otwierał je i wydawał rozkazy potrzebne. W mieście panował zresztą spokój zupełny. Tak przynajmniej upewniał Miłoradowicz i inne osoby, które miały wstęp do W. księcia, gdyż sam nie pokazywał się w mieście publicznie i nie wychodził nawet z pałacu zimowego, gdzie i

jego matka mieszkała. Lecz pod tym pozorem spokoju zewnętrznego ukrywały się właśnie o tym czasie zmywy sprzysiężonych w Petersburgu, i chociaż władza tamtejsza nie miała w owej chwili żadnej jeszcze poszlaki o sprzysiężeniu, to jednak same już częste i liczne schadzki spiskowych mogły ją łatwo na ten ślad naprowadzić. Pisarze zagraniczni upewniają, że policya zawiadomiła Miłoradowicza dość wczesnie o podejrzanych schadkach młodzieży, lecz on miał na to odpowiedzieć bez troski: „To wszystko dzieciństwo; dajcie pokój tym młokosom, niech sobie wzajemnie odczytują liche swe wierszydła.“ Lecz po prawdzie rzecz się miała inaczej, gdyż istniał spisek niebezpieczny. Wojskowi zbierali się wówczas zwykle po paradzie w tak zwanych izbach gwardyi konnej w pałacu zimowym. Przychodził też tam codziennie

w służbowym swym charakterze jeden z najczynniejszych spiskowych; wśród wrzawy i natłoku oficerów rozmaitego stopnia i innych osób, które przychodziły do pałacu, by się dowiedzieć o zdrowiu Cesarzowej, a bardziej jeszcze by powziąć jaką nową wiadomość — zbierał i on rozmaite pogłoski, wieści i nowiny i zanosił je skwapliwie spiskowym. Inny sprzysiężony, kapitan Jakubowicz z pułku dragonów niżniogrodzkich, umiał nawet pozyskać zaufanie życzliwego hrabi Miłoradowicza. Czego tamten nie podsłuchiwał w pałacu, to ten wyciągnął z gubernatora jeneralnego, który łatwo dał się podejść, a będąc pełen zaufania zapominał niekiedy przezorności potrzebnej. Lecz właściwe zamiary spiskowych były tajemnicą dla tych, którzy do sprzysiężenia nie należeli.

(D. c. n.)

ZBIORY ARCHIWALNE.

Stanisław, król polski, poleca papieżowi Klemensowi XI. Teodora Potockiego, biskupa Chełmińskiego, na biskupstwo Krakowskie.

Sanctissime ac Beatissime Pater Domine Domine Clementissime.

Post oscula Pedum Sanctitatis Vestrae Meique et Regnorum Meorum humillimam Commendationem. Subsidia felicibus Regiminis Mei Auspicij quæsitus ab Alto, nullo breviori Compendio Supremarum Benedictionum affluentiam in Me Regnumque Meum deriuari posse credo, quam si vinea Christi in Ecclesijs Sanctis comprehensa, ad Salutem, Vsum et directionem populorum piam ac exemplarem, ijs excolenda committatur Pastoribus, quorum probitas, mores, vitæ ipsa Gregem sibi commissum doceat atque reficiat. Ex talibus esse unum Confido Reuerendum in Christo Patrem Theodorum Potocki Episcopum Culmensem et Pomesaniae; à splendidis coæquisque Regno Natalibus Domus Potoccorum, nihil illi hac vice tributum vellem, nisi quod Clarissima hac Familia omnibusque illustribus in Polonia Sanguinibus immista cum omnium, quotquot Sunt in Republica, præcipuarum Dignitatum Altrix et alumna fuisset, nec vllus extitisset honor Patrius, qui non decoraretur ab ea; Solus Episcopalis post tot sæcula primo initiatus à præsentis Episcopo Culmensi, veluti aut Sæcula deliberassent diu, antequam Magnam huic magno Mæuri ex insigni partu-

Najświętobliwszy ojeze i Panie najłaskawszy!

Ucałowawszy stopy Świętobliwości Waszej najpokorniej siebie i królestwo moje polecam. Błagając o pomoc z wysokości dla szczęśliwego przewodnictwa rządowi moim, mam to silne przekonanie, że nie można łatwiejszym sposobem zjednać dla siebie i dla królestwa mojego obfitość błogosławieństwa nad ten, jeśli winnica Chrystusowa, objęta w świętych kościołach, dla zbawienia, pożytku i pobożnego a przykładnego kierownictwa ludu, takim do rządzenia zostanie poręczoną pasterzom, których uczeiwość, obyczaj i same życie nauczałyby a utwierdzały poręczoną sobie trzodę. Jeden z takowych według mego zdania jest czcigodny w Chrystusie ojciec Teodor Potocki, biskup Chełmiński i Pomezanski, pochodzący z świetnego a początkom królestwa jednoczesnego domu Potockich. Otoż ta najzaczniejsza rodzina, ze wszystkimi świętymi domami krwią skoligacona w Polsce, będąc wszelkich pierwszych godności rzeczypospolity żywicielką i wychowanka, gdy nie było żadnego zaszczytu ojezystego, którym by nie została ozdobiona, jeden biskupi po tylu wiekach dostąpił najpierwej terażniejszy biskup Chełmiński, jakoby lub wieków na to

rijssent Prosapia, aut Vis Diuinior, nexusque Causarum primarum longe antea destinatarum, Sacrum de hac Familia Ministerium in ea seruasset tempora, quibus Episcopi ex Fortibus ac Heroibus contra praevaleta Lerneaque aevi vitia crearentur. Et defacto Is ab ineunte aetate veluti innocentioris praedestinationis Surculus de Domo Semper Belli Ducum feraci abscissus, in odorem Status Spiritualis cum primo rationis vsu incensus mire flagruit perque excerptas Peregrinationibus ad Vocacionem Suam, quidquid Sanctius de Parisiensi Sacerdotali Disciplina creditur, institutiones Serenissimo Joanni Tertio Regi memorando nouella hac Planta Aulae Suae inserta Regi vere Orthodoxo Sic placuit, ut si tunc par responderet aetas, nulla non peruia ipsi Cathedra esset; ijs tamen et ita Regijs insignita remansit gratijs ac Honoribus ut facile in Oculos Serenissimi Praedecessoris Mei veniret honoranda Culmensi Episcopatu. Jam in illo positus, quos Dioecesis illius Vrribus et Populis Haereticis ferocis et referta, produxerit de insigni labore ac Sollicitudine Pastoralis in augmentam sanctae Fidei fructus, cuperem vt quaequam Religiosior perlustraret indigatio; Videret opera exiguum Regiminis Episcopalis tempus Superantia; duas radicibus exaedificatas, plus quam decem reparatas Ecclesias, ipsamque Cathedralen Scholastico proniso atque dotato decoratam, omnes denique Decretis Visitationum Suarum aliquoties perfectarum in nouum Decorem exsuscitatas cum Singulari Dominici aedificatione, acatholici Populi Conuersione vel Confusione, cumque totius Cleri prouocatâ et rastabilitâ Sanctimoniâ: Studium Sacrae Theologiae hucusque in illa Dioecesi deficiens in ipso Haeresiarcharum nido Ciuitate Mea Thorunensi veluti ensem ab eo positum et fundatum, non Suae tantum Dioecesis sed vicinarum quoque vtilitati. Religiosarum etiam Virginum Sororum Charitatis pro erudiendis pauperibus Puellis, proque Curandis Infirmis in Ciuitatem Culmensem Episcopalem per memorabilem multis Renudum olim Casimirum Szczuka Episcopum suum Praedecessorem introductarum Coenobium Curâ Suâ dignum opus inchoatum, iam perfectum Spectaretur, ni Calamitas Regni vix Similis Audita Mauum uon Mentem piam impediuisset; Jam tamen Dotatione et Fundatione ampliore prouisum: Sed auarus ac insatiabilis Diuinis Cultûs Seminador Suis claudi nescius terminis, etiam extra Dioecesim sacram promuet Messen; cognito namque per eximio Fundationis Szczucouiae Reliosorum Matris DEI

potrzeba było, aby się urodził w zacnej rodzinie dla wielkiego nrzędu mąż wielki, lub potęga boża i związek rzeczy od dawna przeznaczonych, święte urzędowanie dla tej rodziny na owe czasy zachowała, kiedy biskupi mają być obierani z męźnych i bohaterów przeciw bardzo wielkim i lernejskim zdroźnościom czasu. I rzeczywiście od początku zycia jakoby przeznaczenia niewinnego szczerp odcięty z domu zawsze obfitego w helmany, do stanu duchownego z pierwszym nżywaniem rozumu zapalony, dziwnie się w tymże rozmiłował, — tak dalece, że przez zebrane nauki do pówołania swojego podczas podróży, wszystko cokolwiek ma znaczenie świętości w nauce duchownej w Paryżu, opowiedział wiernie królowi Jegomości Janowi III, czem nowa owa roślina na dworze królewskim tak się był podobał prawowiernemu królowi, iż jeśli miałby być odpowiedni wiek, każda katedra stała dla niego otworem; wszakże względy i zaszczyty te królewskie i w ten sposób wyrażone stały się powodem w oczach Jego Król. Mości poprzednika mojego uczcić go godnością biskupstwa Chełmińskiego. Gdy został już tamże biskupem, zyczyłbym sobie, aby pewne pobożne śledztwo rozpatrzyło się w owocach, jakowe dla pomnożenia wiary świętej przyniósł przez swoją zuamienitę pracę i troskliwość pasterską w dyecezyi której miasta i lud zdziczały i przepętuione heretyctwem. Wtedyby okazały się dzieła krótki czas rządów biskupich przechodzące; dwa nowe zbudowane kościoły, więcej niż dziesięć odnowionych, sam katedralny ozdobiony i dotowany godnością scholastyka, nareście wszystkie dekretami wizyt jego kilkaraz odbytemi nową ozdobą wskrzeszone z szczegółnem zbudowaniem pańskim, ludu akatolickiego nawróceniem lub zawstyżeniem, i wszystkiego kleru świętością wywołaną i utwierdżoną. On to założył i wyposażył szkoły świętej teologii potąd w owej dyecezyi nie istniejące jakoby miecz jaki w samym gnieździe heretyctwa mojem mieście Toruniu, dla pożytku nie tylko swojej dyecezyi lecz także sąsiednich. Prócz tego dla pauien zakonnic Sióstr miłosierdzia, zajmujących się wychowaniem ubogich dziewcząt i pielęgowaniem chorych, które do biskupiej stolicy miasta Chełmna poprzednik jego ezcigodny biskup Kazimierz Szczuka z wielu dzieł pamiętny niegdyś był sprowadził, godne swojej troskliwości dzieło klasztor rozpoczął budować i byłby takowy ukończył, gdyby klęski w królestwie zaledwie gdzieindziej słyszane nie przeszkodziły

Scolarum Piarum usu, non ad instituendam tantum tenuioris Conditionis Nobilium Mousouitarum iuventutem, sed ad innumeram Haereticorum conversionem in ipsis nempe Prussiae Brandenburgicae finibus positae ac erectae; illico eandem liberalissimis Pecuniarys Summis cumulandam et augendam in se assumpsit, reuera quam excelsus Natalibus, tam magnus Operibus Praesul, Sine Tubae et Miraculis ostendit idem iam esse alto Sanguine niti, quod sancte vivere. Eum itaque ad vacantem post Fata Renni olim in Christo Patris Georgij Albrachti Donhoff Episcopi Cracouiensi Sedem perquam libenter Nominavi Praesentibusque pro Jure Meo Nomino; Pro et cum eo Sanctitati Vestrae humillime Supplicans, quatenus per Vigilantissimam Suam providentiam perpensa prolixiori huius Cathedrae Vaccatione, multisque inde infortunijs ac nunquam visis Casibus afflictae, tum et unversalis Poloniae vastationis extreme considerato statu, Non cito tantum Sacram Expeditionem adproperare, Sed et tam Paterno largiri velit respectu, quam expediens est ut Pater Communis Sentiat quoque ad Se pertinere Filiorum Regni Mei Calamitates. Quod dum plenus Optimae Spei expeto ac expecto Sanctitati Vestrae felix atque diuturnum Ecclesiae Sanctae Reginem ex animo precor. Dabantur in Castris ad Vilnam die XXVII Mensis Martij Anno Domini MDCVIII Regni Mei III.

Sanctitatis Vestrae Obedientissimus filius
Stanislaus Rex Poloniae. (m. p.)

Oryginał tego pisma królewskiego znajduje się w zbiorze dokumentów familijnych W. Hieronima Sadowskiego, snadź dla zamieszek pod ów czas domowych na miejsce przeznaczenia swego nie odesłany. Pisany jest na wielkim arkuszu pergaminu, bardzo pięknie, i ma na odwrotnej stronie napis następujący:

Sanctissimo ac Beatissimo in Chri(sto) Patri Domino Domino Clementi Diuinā Providentiā Papa XI Sacrosantae Romanae ac Unversalis Ecclesiae Pontifici Maximo Domino Clemeutissimo.

rękom lecz nie pobożnemu umysłowi; mimo tego jednak klasztor ten już zaopatrył większem nadaniem i wyposażeniem. A wszakże gorliwy i zapalony szerzyciel czci bożej nie zamknął się bynajmniej w granicach swoich, lecz także zewnątrz dyecezyi święte życie odbywał. Dowiedziawszy się bowiem o szczególnym pożytku fundacyi Szczuki zakonników Matki Bożej Pijarów, którą nie tylko dla wykształcenia szlacheckiej młodzieży z Mazowsza mniej zamożnej, ale także w celu nawrócenia niezliczonych heretyków nad samą granicą Prus Brandenburskich, był założył i wyposażył; wnet wziął na siebie obowiązek z bogacić ją i powiększyć najhojniejszemi sumami pieniędzy. Czem istotnie pasterz tak wysoki z rodu, i tak wielki z dzieł, bez trąb i cudów okazał, iż jedno jest pochodzeniem ze krwi wysokiej szczyć się jak świątobliwe życie prowadzić. Jego więc po śmierci przewielebnego niegdyś w Chrystusie ojca Jerzego Albrachta Denhoffa biskupa krakowskiego na opróżnioną stolicę jak najochotniej mianowałem, i niniejszem z prawa mego mianuję; prosząc za nim i z nim najpokorniej Świątobliwość Waszą, a to tem bardziej, iż katedra owa przez dłuższe opróżnienie wiele nieszczęść ponosi i nigdy nie słyszane kłeski. Co Wasza Świątobliwość w swojej najczulszej pieczołowitości rozważywszy, a oprócz tego mając wzgląd na ostateczne spustoszenie całej Polski, nie tylko święta odprawę pośpieszyć raczysz, ale także ojcostwem swoim społecznem nie omieszkaż pocieszyć, ponieważ jako ojciec powszechny niezaprzeczenie czujesz, iż nieszczęścia synów królestwa mego do Ciebie należą. O co upraszając i pełen najlepszej nadziei oczekując, Waszej Świątobliwości z duszy życzę szczęśliwego i długiego rządu kościoła świętego. Pisałem w obozie pod Wilnem dnia 27 miesiąca marca roku Pańskiego 1708 a panowania mego 3.

Waszej Świątobliwości najposłuszniejszy
syn Stanisław Król Polski. (r. s.)

Jego Świątobliwości Najświętobliwszemu w Chrystusie Ojcu Panu Klemensowi z Bożej opatrności Papieżowi XI najświętszego rzymskiego i powszechnego kościoła Arcykapłanowi Panu najtąskawszemu.

Z autobiografii jednego z przywódców Indian amerykańskich, zwanych Wronami.

(Obacz Nr. 39. 40. Rozmaitości.)

Między Wronami.

Wieczór wyprawili zwycięzcy koniuszynie czyli płasy końskie, a Beckwourth znalazł sposobność zawiadomić „Czerwoną jagodę“, by czekała go na miejscu wiadomem. Przyszła znowu, i odbyła druga wycieczkę, z której kilka szkalpów przywieziono. Lecz za powrotem oćwiczono Beckwourtha powtórnie. Przyszędłszy do swej chaty zastał nowo narodzone dziecko, chłopca, którego nazwano już mianem „Czarnej pantery“. Był to jedyny z jego potomków, o którym wspomina, i co teraz (1855) jest już najwyższym radcą między Wronami. Beckwourthowi zabrano już wszystko mienie, przeto za powtórne złamanie wiary i uczciwości małżeńskiej nie było już co u niego zagrabić. To też szczęśliwy ten „stan rzeczy“ zachęcił go do ponowienia jeszcze raz figla wiadomego. Poszedł na wyprawę znów w towarzystwie jagody czerwonej, i powiodło mu się „pożyczyć“ od czarowników 200 koni. Lecz i tą razą nie minęła go chłosta, a gdy i po raz czwarty wymknął się z żoną „Deszczu ulewnego“, natenczas zmusił szczep małżonka prawego do ustąpienia mu żony w zamian za broń i inne kosztowności. Takie wypadki rozvodu, mówi Beckwourth, wydarzają się bardzo często u szczepów z gór skalistych. „Moja nowa żona — dodaje dalej — była jak utoczona i wzorem piękności. Jakoż i na Kaukazie nie wiele znalazło-by się kobiet tak pięknych i przyjemnych, i tylko cera ciemno-oliwna zdradzała w niej pochodzenie indyjskie. „Deszcz ulewny“ spoglądał na mnie i później z zawiścią, i namawiał kilkakrotnie żonę swą do powrotu. Wielu wojowników poncinało wiarołomnym swym żonom nosy, by je drugim nazawsze obrzydzić, zaczęm przestrzegłem moją „jagodę czerwoną“, by się przed dawnym swym mężem miała na baczności.

Na pozór możnaby z tego wszystkiego wnosić, że między Indianami mniej dbają o uczciwość małżeńską, i że związki familijne łatwo się u nich zrywają. Lecz Indianie starali się temu zapobiedz i wynaleźli sposób, który jeśli już nie zdoła powściągnąć zupełnie płochości i zalotności kobiet, to jednak silnym jest bodźcem do utrzymania ich w eno-

cie. Jest-to takzwana tajemnica ścieżki wojennej. Kobiety wiedzą o istnieniu tych misteryów, lecz szczegóły w tej mierze są dla nich wieczną tajemnicą, gdyż kobiet do nich nie przypuszczają, a mężczyźni nigdy tajemnic tych nie zdradzają. „Sosenka“, bohaterka zawołana, nie raz gorzko się na to użalała, że dzieląc wszystkie niebezpieczeństwa walki wspólnie z mężczyznami, nie przypuszczono ją potąd jednak do tej tajemnicy, lecz ją tylko wysmiano. Beckwourth opisuje nam rzecz tę bardzo dokładnie. Było to wówczas, kiedy po raz pierwszy był na uroczystości ścieżki wojennej. „Zebrałiśmy się i wyruszyli w pole. Zrana zarznięto tego bawoła i przygotowano posiłek. Wyjęto wnętrzności, jedną część ich oczyszczono i upieczono na ogniu. Dziesięciom w liczbie biesiadnikom ustawionym w koło podano następnie długi kawał mięsa, a każdy z nich pochwycił je w palce. W takiej postawie uroczystej i zwyczajem przepisanej zadają każdemu z kolei pytania co do stosunków płciowych z białogłowami we wsi. Jest-to rzeczą sumienia wyznać szczerą prawdę bez żadnego względu na sławę jakiegokolwiek kobiety. Tym sposobem zeznają każdy postępek krewkości wzbronionej z wymienieniem wiarołomnej grzesznicy, a nawet pory i czasu jej upadku. O tem wszystkim donoszą za powrotem do wsi ludziom lekarstwa, którzy bynajmniej płazem tego niepuszczają; grzeszników i grzesznice czekają też niezawodnie kary nie raz zbyt dotkliwe. Każdy nowo wprowadzony wojownik składa uroczystą przysięgę, że tajemnicy ścieżki wojennej nie zdradzi żadnej kobiecie, a w razie przeciwnym ulega nieodwłocznej karze śmierci. Przysięga na swą fuzyę, na fajkę, na nóż, a wkońcu świadczy się ziemią i słońcem. Święte to są przysięgi u Indian i ściśle przestrzegane.“

Tak więc dowiadują się ludzie lekarstwa o tajemnicach spowiedzi i znają dokładnie całą kronikę szkalidyczną szczepu. Dzieje się to jednak w związku z inną uroczystością religijną szczepu, którą nam Beckwourth tak opisuje: „Obie wsie ułatwiwszy sprawy swe handlowe, wróciły do swoich siedzib, i w pewnej odległości zbudowano nową chatę

lekarstką *), gdzie ludzie lekarstwa, prorocy i wieszczbiarze otrzymują swe natchnienia i odbywają obrady. Chaty te budują co roku, a mianowicie w maju na młodziku księżycy. Cały szczepek zbiera się wtenczas gromadnie, a uroczystość trwa siedm dni. Nim zaczną wbijać pale w ziemię, idą ludzie lekarstwa na ustęp i wybierają z pośród wojowników najzaciejszego na naczelnika lekarstwa. Wybrany musi im być powolny i niewolno mu uchylić się od tej posługi. Uwiązują go potem u słupa, wtykają mu w zęby fajczkę, a w każdą dłoń po jednym skrzydle orlem. Z takim przyborem dźwigają go w górę na jakie stóp 40, aż pokąd słup nie stanie prostopadle na ziemi i niezostanie umocowany. Wzniesienie słupa pierwszego znaczy tyle co położenie kamienia węgielnego. Później wkopują dalsze słupy ile ich potrzeba, oparkaniają je świeżemi skórami bawolemi zwieszonymi na sześć stóp ku ziemi, lecz dachu nie dają żadnego. W przecięciu wychodzi na to skór 120, a w budzie takiej pomieścić się może 7—800 osób. Tą razą mnie wybrano naczelnikiem budy, a po dźwignieniu mnie w sposób opisany oświadczyła starszyzna, że wyniesienie moje zawdzięczam jedynie tylko siłom skrzydeł moich, a tem dają do poznania, że lekarstwo moje posiada moc bardzo skuteczną.“

„Po urządzeniu budy zwołują ludzie lekarstwa i inni sztykownicy festynu najznakomitszych wojowników do środka, by znów opowiedzieli swe czyny i wyliczyli chlubne swe wspominki (Ku). Każdy z junaków przemawia wtenczas temi niemal słowy: „Tam

*) Słowo, które autorowie amerykańscy usiłują oddać wyrazem „lekarstwo“, ma u Indian rozmaite bardzo znaczenie. Pierwotnie chciano tem oznaczyć rodzaj talizmanu, który wojownicy nosili w tajszyrze swej lekarskiej. Lecz często znaczyło ma tyle co „szczęście“, „duch opiekuńczy“ lub „wyrok losu“. Niepowodzenie w wojnie przypisują nieskuteczności lekarstwa, a szczęście wojenne sile tego lekarstwa. Jeśli który przywódzca nie chce ruszać do boju, to się tem składa, że się mu lekarstwo popsulo.

lub owdzie zabiłem jednego lub więcej Chejenów dnia tego a tego. Wszak wiecie o tem Wrony!“ Naczelnik lekarski sprawdza to z karbów swoich i poświadcza ustnie, przy czem rzadko tylko kiedy przytrafia się sprzeczność między chęłpieniem się a karbami. Następują walki pozorne dla lepszego uwydatnienia, jak łup który zdobyto. Po tem wszystkim uprzątują budę ludzie lekarstwa, prorocy i wieszczbiarze do obchodu ceremonii poświęcenia kobiety skromnej i cnotliwej. Mężczyźni, z których składa się konklawe, wstrzymują się przez siedm dni przed ceremonią od wszelkiego jadła i napoju, jeśli tylko post tak długi wytrzymać zdołają, gdyż w razie mdłości i wycieńczenia sił żywotnych wolno się im lekką strawą posilić. Dalej ustawiają wojowników szpalerem o kilka kroków jeden od drugiego, a kandydatka do „ozdoby świętej“ staje u bram świątyni. Nim wejdzie do środka szpaleru przemawia wprzód do mężów zgromadzonych, a po tem mija szeregi wojowników poważnych. Tak się więc zaczyna niebezpieczny ten sąd Boży. Biada jej, jeśli kiedykolwiek przewiniła: odwołującą się do swej cnoty gromią głośnem zaprzeczeniem i przeszywają ciało jej kul tyśiącem, i w tejsze zaraz chwili siekają ją na drobne kawałki.“

„Taka jest treść strasznej tajemnicy ścieżki tej wojennej. Wiadomo już czytelnikom, że mała żona moja ślubowała już dzieckiem chacie lekarskiej. Przy tej sposobności miał się za zgodą starszyny ślub ten dopełnić. Przyszła do mnie w szatach uroczystych i najlepszych, jakie tylko miała, a według zwyczaju pokraśniętą ją farbą. Wojownicy stanęli długim szeregiem czekając na przybycie kobiety święconej. Herold ogłasza, że Nomeditchee (jedna co trzech zwalczy), żona naczelnika „Cielęcia lekarskiego“ podała się do wyboru. Imię jej powtórzyli wojownicy głośnym, całemu szeregowi podawanym okrzykiem. Święcona kobieta stanęła u bramy zabudowania i śmiałym wzrokiem powiodła po zgromadzonych junakach.“ (D. c. n.)

Głos z nieba. Tam gdzie góry porfirowe, jak np. w Jeruzolimie i w Pireneach, tam słychać często głosy, dźwięki i jęki, tonem podobne do arfy eolskiej, ale zdala wydają się zupełnie jak głos ludzki w narzekaniach, a przy wietrze mocniejszym jak groźba lub upomnienie. Kanclerz uniwersytetu Tybinckiego zebrał świadectwa o tem zjawisku natury,

i pewna że jak wiatr zakradnie się w próchniejące szczeliny gór takich, wydyma tony, które człowieka do żywego przejmują. Gdy Wellington po zwycięstwie pod Wittoryą stanął z wojskiem na granicy Francji, zagrały wiatry w Pireneach nagle, co tak przerażyło wszystkich, że Hiszpanie padli na kolana i modlić się zaczęli, a Anglicy stanęli jak wryci z przestachu.